

665

Krystyna Janda

JESTEM TYLKO ELEMENTEM W WIELKIEJ MACHINIE

Najpopularniejsza, najlepsza, najbogatsza, jedna z nielicznych naszych aktorek, które zrobiły na Zachodzie karierę filmową i mają tam nazwisko.

Po głośnych nagrodach i sukcesach, po wspaniałej roli „Modrzejewskiej” w serialu telewizyjnym, od miesiąca... leży w łóżku, oczekując narodzin swego trzeciego dziecka, które wkrótce powinno przyjść na świat.

KRYSZYNA JANDA, mimo założonego w tym okresie milczenia, udzieliła specjalnie dla „Expressu Ilustrowanego” wywiadu...
— Pani mąż, znany operator filmowy, Edward Kłosiński

ski, powiedział w wywiadzie, że akceptuje panią totalnie, z zaletami i wadami, jako kobietę i osobowość. Zazdrości tylko zdecydowania. A czego pani zazdrości mężowi?
— Mówię mu często, iż zazdroścuję „że ma mnie”.

— Kto właściwie prowadzi taki duży dom, skoro oboje jesteście tak bardzo zajęci?
— My, mimo wszystko. A poza tym, od niedawna mieszkają z nami moi rodzice, co nam bardzo pomaga.

(Dokończenie str. 8-9)



Krystyna Janda w „Człowieku z żelaza”.

KRYSZYNA JANDA

(Dok. ze str. 1)

— Będąc aktorką międzynarodową, wypadaloby prowadzić światowe życie?
— Można, albo prowadzić światowe życie albo pracować i mieć dom w którym wszystko „idzie dobrze”. Dostaje masę zaproszeń na festiwale filmowe, rozdania nagród czy do udziału w pracach jury z całego świata. Prawdę nigdy się na to nie zgadzam, bo musiałabym robić tylko to. A swoją drogą zdumiewająca jest liczba takich imprez na świecie.

— Cała Polska oglądała panią podczas wręczania nagrody w Cannes. Czy były to tylko lzy szczęścia i okazjonalnego wzruszenia?
— A jak pan myśli? Może istnieje na ten temat też jakaś opinia?

— Po prostu zauważyłem, że często się pani wzrusza, a mówi się, że Janda jest ostro i zimna...
— Co chciałby pan żebym odpowiedziała?

— Zastanawiam się — kto zna panią najlepiej od strony prywatnej?
— Blscy i reżyserzy.

— Nigdy nie strzegła pani swojej prywatności i nie otaczała się aureolą tajemniczości. A może trzeba było być bardziej ukrytą i niedostępną, to przecież tworzy mit gwiazdy?
— A ja myślę, że wręcz przeciwnie, czy nie zauważył pan, że ja po prostu lubię publiczność i traktuję ją jak znajomych a nie jak wrogów.

— W naszym wywiadzie sprzed lat, powiedziała mi pani: „Trzeba mieć wielką odporność psychiczną, aby to wszystko wytrzymać. To jak sen o Kopciuszku, który nie może zapomnieć, że jest Kopciuszkiem”. Wydaje mi się, że już na dobre zapomniała pani o tej roli, która jest zresztą nie dla niej?
— Och, przede wszystkim zmieniam stosunek do „tego stkiego”. Rzeczy nabrały

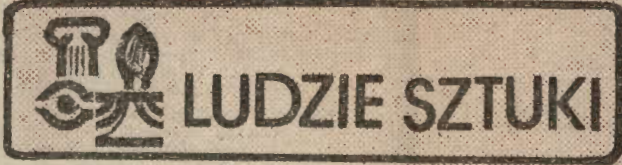
innego ciężaru, zmieniła się hierarchia ważności i patrzę na to bardziej spod przymrużonych powiek. Tu rzeczywiście jestem zimna.
— Jako osoba publiczna, znana, musi pani być przygotowana na wszystkie blaski i cienie z tym związane. Czego jest więcej?
— Podobała mi się kiedyś wypowiedź pana Jacka Kurońia „...Jeśli ktoś chce się podobać wszystkim, powinien grać w orkiestrze... Ja jestem solistką”, jakkolwiek by na to patrzeć i muszę ponosić tego konsekwencje. A jak zjawia się za dużo sieni, uciekam na chwilę. Mam pozycję, która mi na to pozwala.

JESTEM TYLKO ELEMENTEM W WIELKIEJ MACHINIE



Krystyna Janda

Foto: Bohdan Gadomski



— Po roli Heleny Modrzejewskiej w serialu TV, pani popularność jeszcze bardziej wzrosła. A propos tej postaci. Czy podobnie jak Modrzejewskiej udało się pani zostać panią swej kariery i losu?
— Staram się, ale jestem tylko elementem w wielkiej maszynie, jaką jest każda produkcja filmu czy spektaklu. To tylko np. malarz czy pisarz są sami ze swoimi „środkami produkcji” i talentem... Ja zależę po prostu od miliona spraw, układów i uwarunkowań, mających bezpośredni wpływ na to jak gram, kim jestem, co gram i jak się to dystrybuje. Wiele rzeczy jest naprawdę zupełnie poza mną. Ale staram się.

— O Modrzejewskiej mówił się, że była potworem który na zimno skalkulował swoje życie i karierę. O pani też krąży różne opinie, na podstawie których jawi się jako jedna z tych „okropnych kobiet” robiących karierę. Czy pani stara się coś zrobić, aby przeciwdziałać takiej opinii albo ją chociaż łagodzić?
— Nic. Nie wiedziałam, że jest taka opinia. Ciekawe. A jak się ma do tej bezwzględności w robieniu kariery moich troje dzieci?
— Ale faktem jest, że zrobiła pani jedną z największych karier aktorskich w ostatnim dwudziestoleciu. Czy ona dała pani szczęście?
— Jest ona elementem tego „szczęścia” jak pan to nazywa ale nie najważniejszym.
— A pieniądze?
— Ostatnio mam z tym kłopoty. Ale może o tym nie mówmy, bo to już nudne. Uważam, że za to jak pracuję, jaką jestem aktorką i za koszty z uprławiania tego zawodu, powinienam nie mieć z pieniędzmi specjalnego kłopotu. Ale Polska, społeczeństwo jest w takim momencie, że nie stać ich na rozpieszczanie w tym względzie „swoich artystów”. A my przecież i tak będziemy grać dalej, bo to lubimy.
— Ostatnia rola przed położeniem się do łóżka?
— Jestem po premierze „Shirley Valentine”, która jest jakby prezentem dla mnie i mam nadzieję dla publiczności. To bardzo śmieszny tekst, i rozkosznie napisana rola, Shirley to mój relaks i przyjemność!
Rozmawiał: BOHDAN GADOMSKI